

Sobota z Ludeczką - opowiadanie

Pewnego dnia, a dokładnie w piątek, okazało się, że w sobotę przyjdzie do mnie Ludeczka. Cieszyłem się, że będę mógł z nią zagrać w piłkę. Ona ma świetny kop.

Następnego dnia mama mnie obudziła i powiedziała, że mam szybko się ubrać i zjeść śniadanie, bo zaraz przyjdzie Ludeczka. Chciałem być tak szybki, że kanapka spadła mi na spodnie. Musiałem iść na górę się przebrać. W tym czasie przyszła Ludeczka. Przebrałem się i zszedłem na dół, ale Ludeczka kończyła już jeść deser. Nie zdążyłem nic zjeść, bo musiałem iść z nią na górę się bawić.

Bawiliśmy się chwilę moim pociągiem. Później nam się to znudziło, więc poszliśmy na dwór. Pograliśmy w piłkę, ale tym razem ja strzelałem a ona broniła. Oczywiście nie udało mi się strzelić gola. Ona bardzo dobrze broni.

Szkoda, że znowu zbiła onko i mama na mnie nakrzyczała. Jak urośniemy, to się pobierzemy.